Rok 1870. Kraków, Środa 26 Stycznia. Nr. 20

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 25 stycznia.

Wykazaliśmy nie dawno, dając odprawę ministerjalnéj *N. Pressie* stanowisko nasze i kierunek polityki naszéj wobec Austrji. Z trzech zaborów w jednym tylko austrjackim Polacy mogą i chcą nadać rzeczom taki obrot, któryby im pozwolił szczerze i dobrowolnie iść z rządem i popierać go w obopólnym interesie. Ani w rosyjskim, ani w pruskim zaborze nie jest to możliwém, gdyż tamte rządy nie mają interesu w tém, żeby bronić i strzedz narodowości polskiéj, polityka ich tylko na zgnębienie jéj jest obliczoną — gdyż i bez Polaków mają one racją bytu — Prusy w jedności niemieckiéj, Rossja w zwróceniu się ku Azji. Zwycięztwo wolności w Europie, w które wątpić nie można, musi wyprzeć i Prusy i Rossję z Polski.

Inaczéj Austrja; bez wspólnego poparcia ludów i krajów, z których się składa, musi się rozpaść na atomy; ztąd na odwrót ludy i kraje mają interes w utrzymaniu jéj, jeżeli im ich prawa zapewnione będą. Z pomiędzy tych części składowych Austrji wyjątkowe nadto jest położenie nasze. Wieczystéj wierności zapewne Austrji nie zaprzysiężemy, ale też okoliczność ta nie może być powodem dla rządu ani do nieufności, ani do represji, a to z prostéj przyczyny, że my, lubo sojusz z Austrją za pożądany uznajemy, jednak i bez Austrji jako naród o przyszłość naszą obawiać się nie potrzebujemy. Austrja zaś, jeżeli szczerego poparcia naszego, jako narodu, nie uzyska, traci najsilniejszego aljanta, który ją strzeże zarówno przed Moskwą, jak i przed Prusami. Wiedząc więc z góry, że łączność nasza państwowa nie może być wieczystą, niemniéj sojusz Austrji z nami jest jéj nakazany koniecznością z natury rzeczy wypływającą.

Do przypomnienia tego stosunku daje nam powód rozprawa adresowa w wiedeńskim rajchsracie, a szczególnie przemówienia delegatów galicyjskich. Nie taiiliśmy, że postępowanie delegatów naszych wśród odbywającego się prądu systemów rządowych w Austrji nie zupełnie nas zadowalniało, nie zupełnie odpowiadało planom i zapatrywaniom, któremiśmy obszernie rozwijali — a raczéj [illegible] zarzucić [illegible] brak energicznéj akcji, brak inicjatywy do podjęcia szerszych planów, do [illegible] sytuacja się nastręczała.

Zapatrywania mogą być różne — niemniéj jednakże jest jeden punkt, na który musi być zgoda — tj. utrzymanie godności i honoru narodowego, utrzymanie się na stanowisku za naszéj równego wobec Austrji, i zajęcie stanowiska odpowiedniego wobec zwydrzonéj garstki centralistów. Zdarzało się dotąd nieraz, że pożytecznośc aliansu naszego z Austrją przemieniano w niewolniczą uległość, zapominając, że jeżeli nam na nich zależy, to nierównie wiecéj jeszcze oni od nas zależą.

Z wielkiém więc zadowoleniem należy stwierdzić, że w przemówieniach delegatów naszych widoczną jest baczność na to, aby się utrzymać na téj wysokości, jaka nam się należy. Oszczędność w słowach, pewność siebie wobec zaciekłości, a nareszcie ironja wobec zuchwałéj buty i sierdzenia się panów niemców, oto jedyna cecha, jaką słowa Polaków w rajchsracie mieć mogą. Zachowanie się takie pomimo braku stanowczości i braku akcji — jednak już wśród rozpraw adresowych pozycją delegatów naszych w Wiedniu podniosło, i jeszcze więcéj jak przedtem otwarła się dla nich możność wywarcia przeważnego wpływu na kierunek, jaki weźmie przesilenie. (Wypada więc jeżeli kiedy, to teraz wystąpić czynnie, śmiało i stanowczo — żeby znowu najsposobniejszéj chwili nie stracić.)

(Dokończenie uwag Fadiejewa o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.)

„Spodziewam się, że nikt mnie nie posądzi o brak patrjotyzmu, jeżeli się ośmielam własne swe zdanie o Polsce wyrazić, ile to dotyczy stosunków ogólnych.

Z oczyszczeniem gubernji zachodnich i uczynieniem ich czysto rosyjskiemi kraj nadwiślański tj. Polacy w prawnych przyrodzonych swych granicach nie mogą dla nas żadną miarą stanowić kwestji wewnętrznéj. Polacy w swych prawnych i przyrodzonych granicach i w świecie słowiańskim mogą narodowość swoją utrzymać tylko przez ściśle spojenie się z Rosją. (Dobre widoki! Red.) Nic innego im nie pozostaje, jak tylko być młodszym bratem Rosji, albo stać się krajem niemieckim. (O wyłączności téj alternatywy zapomniał autor przekonać. Red.)

Naród polski dziś już niczém innem nie jest, tylko ogryzkiem niemieckiego kwasu; połknięto pokrewne mu narody słowiańskie [illegible] Sali do Wisły.

[illegible] pas ziemi, ściśnięty między Rosją i Niemcami, może się utrzymać jako państwo zupełnie swobodnie działające, co jest [illegible]

Niech się Polacy [illegible] łudzą; mimo to przecież niepodobna, by niektórzy — nich — zwłaszcza [illegible] nie widzieli [illegible] samoistności a zagładą. (Stara bajka: Nie możecie się utrzymać jako Polacy, [illegible] Red.)

O emigracji niewarto słów tracić: oni stali się koczującymi awanturnikami, dla których powstanie nad Wisłą, podobnie [illegible] ale ogół Polacy i fanatycy zawahają się w swych przedsięwzięciach, skoro tylko trzy czwarte części majątków w guberniach mińskiej i wołyńskiéj — [illegible] w ręku rosyjskich. Teraz Polacy z natury [illegible] powstaniu. Zawiedli się na Napoleonie III; teraz wierzą w sejm lwowski, Beusta i Węgry; dopóki człowiek żyje, musi w coś wierzyć. (Więc aby wierzyć przestali, trzeba im pierwéj życie odebrać. Oto jest słowiańska wzajemność Rosji! Red.)

Dotąd utworzenie stronnictwa rosyjskiego między Polakami było niemożebném, dla takiego stronnictwa nie było pewnego wytkniętego celu. Dla Polaków jest wygodniejszém i przyjemniejszém odbudować dawne państwo polskie z ujmą Rosji, niż narodowość polską w przyrodzonych granicach ochraniać z pomocą Rosji.

Utworzenie takiego stronnictwa znaczy wziąć sprawę polską z rąk Austrji do rąk Rosji, zwalić główne niebezpieczeństwo nasze na głowę [illegible]

Cóż w tym celu czynić wypada? Sądzę nic niemoralnego: usilne, ale bez gwałtu, dalsze [illegible] wyznawanie Polaków za lud słowiański, [illegible] w przyszłości w celu spojenia rozdartych [illegible] ale dotąd żywych jeszcze członków, jak każdy inny naród słowiański; daléj, wskazywanie [illegible] nietylko obecnie, ale nawet ani własnym narodem uznanych [illegible]

(Jeżeli w całych tych rozpatrywaniach maskował się dosyć zręcznie Moskal pozorami [illegible] to pod koniec wystąpił z całą dzikością i otwarcie. Red.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów dnia 24 stycznia.

L. [Posiedzenie klubu rezolucjonistów.]—Klub rezolucjonistów odbył wczoraj walne zgromadzenie, by się naradzić nad tem, jaką winna być polityka krajowa wobec [illegible] większości [illegible] przewodniczył [illegible] p. Kornel Krzeczunowicz. Zagajając posiedzenie wyłuszczał [illegible] sytuację polityczną. [illegible] papierowéj autonomji i wolności konstytucyjnéj [illegible]

[illegible]

[illegible] hańbą?

Dalej wskazuje mowca na ten ustęp memorjału, gdzie jest groźba oderwania się Niemców. — W końcu odczytuje wniosek wydziału.

Pan Dobrzański zabiera głos, by wykazać że wniosek wydziału jest połowiczny bo nie wypowiada, co delegacja nasza wobec dzisiejszego położenia uczynić powinna. Gdyby delegacja miała pozostać w rajchsracie aż do załatwienia rezolucji, to minie może i cała sesja, bo ministrowie zechcą wprzód *a tout prix* przeprowadzić reformę wyborczą.

Ta reforma nie zawodnie uchwaloną zostanie jeżli się delegacja nie usunie, a wtedy będzie za późno; wnosi więc dodatkowy ustęp: „klub rezol. wyraża przekonanie, [illegible]

P. Kostecki (Redaktor gazety narodowej) [illegible]

P. Wolski zbija niektóre twierdzenia Dobrzańskiego [illegible]

P. Starkel wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Dobrzańskiego, jako przedwczesnym [illegible]

Dr. Skwarczyński zgadza się ze Starkelem i wnosi: Zważywszy [illegible]

Dr. Majewski wykazuje niewłaściwość wniosku Skwarczyńskiego [illegible]

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 15 do 31 grudnia 1869. Dokończenie.* [illegible]

[illegible] skarbu wypływające z kontraktu najmu lokalności w klasztorze oo. Bernardynów we Lwowie przejdą na wydział krajowy. 5) C. k. rząd wypłaci wydziałowi krajowemu kwotę 2263 złr. przeznaczoną na restaurację pomienionych lokalności, a dotąd nie wydaną. 6) Lokalności krakowskiego archiwum zostaną oddane wydziałowi krajowemu bezpłatnie na tak długo, dopóki tamże archiwum to mieścić się będzie.

Kuratorja zakładu Ossolińskich wniosła żądanie, aby archiwum bernardyńskie połączyć z zakładem. Wydział krajowy odmówił temu żądaniu najpierw z powodu, że archiwum jest własnością publiczną, krajową, a zakład Ossolińskich własnością prywatną, i że przyłączać własność publiczną do prywatnéj byłoby niewłaściwém; powtóre dlatego, że archiwum jako instytucja krajowa i publiczna, powołaném jest do wydawania dokumentów prawomocnych; połączone z zakładem Ossolińskich nie mogłoby dopełniać tego obowiązku.

Wydział krajowy bierze do wiadomości sprawozdanie rady administracyjnéj fundacji hr. Skarbka za czas od 1 lipca 1866 do 31 grudnia 1868 i zwraca uwagę rady, czyliby nie było na czasie wglądnąć za pośrednictwem delegata w stan budynków i lasów fundacyjnych.

Wydział powiatowy w Turce użala się, że c. k. namiestnictwo i rada szkolna stosują doń pisma swoje w formie poleceń, odmawiając mu tytułu „Świetny.“ Z uwagi, że wydziały powiatowe w żadnéj mierze ani namiestnictwu ani radzie szkolnéj nie podlegają, wydział krajowy wzywa oboje, aby tymże wydziałom przyznawały tytuł „Świetny“ i korespondencję przez „odezwę.“

Wydział krajowy przyznaje senatowi akademji krakowskiéj prawo wydawania stypendjów z fundacji stypendyjnéj Medarda Konieckiego.

Wydział krajowy bierze do wiadomości najwyższe rozporządzenie, mocą którego do akademji Marji Teresy mogą być przyjmowani jedynie uczniowie, którzy 8 rok wieku skończyli, a 12 nie przekroczyli.

Na jedno opróżnione miejsce funduszowe w akademji Marji Teresy przedstawia wydział krajowy Najj. Panu: na pierwszém miejscu Tadeusza Skolimowskiego, na drugiém Wiktora Bogusza, na trzeciém Władysława Stef. Buszyńskiego.

Na propozycję dyrekcji gimnazjum tarnowskiego nadaje wydział krajowy stypendjum z fundacji biskupa Janowskiego uczniowi 5 klasy Tumidajewiczowi.

Wydział krajowy przedłuża na rok jeden używanie stypendjum ukończonemu akademikowi Krumholzowi.

Na propozycję szkoły agronomicznéj w Dublanach, nadaje wydział krajowy jedno stypendjum z funduszów krajowych w rocznéj kwocie 200 złr. uczniowi Janowi Budzynowskiemu, 4 stypendja po 100 złr. dotychczasowym stypendystom: Kazimierzowi Margulcowi, Władysławowi Szybińskiemu, Adamowi Osiadaczowi i Feliksowi Starklowi.

Wydział krajowy bierze do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż Najj. Pan raczył sankcjonować następujące uchwały sejmowe: *a)* o zniesieniu ustawy o kościelnym funduszu zapasowym, *b)* o podrzutkach, *c)* o radach szpitalnych i *d)* o nadzorach szpitalnych. Również bierze wydział krajowy do wiadomości, że ustawy sejmowe: *a)* o komisjach stałych do kodyfikowania ustaw większéj objętości, *b)* o trzymiesięczném trwaniu sesji sejmowych i *c)* o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, nie otrzymały sankcji.

Wydział krajowy bierze do wiadomości rozporządzenie ministra sprawiedliwości, którém gmina Ocieka wyłączoną została z okręgu sądowego kolbuszowskiego, a przyłączoną do ropczyckiego.

Na wniosek dyrekcji szpitali krakowskich wydział krajowy postanowił wzmocnić komitet, ustanowiony w celu budowy nowego szpitala w Krakowie następującymi członkami: Dr. Madurowiczem, dr. Jakubowskim i p. Emilem Serkowskim budowniczym.

Na oddziale położnic przy lwowskim szpitalu położnic zamianował wydział krajowy sekundarjuszem dra Festenburga.

Wydział krajowy mianuje: kancelistami I klasy H. Duszyńskiego i B. Kalickiego; kancelistami II klasy S. Zabierzowskiego i L. Olewińskiego.

Warszawa 19 stycznia.

31) (Sądownictwo w Królestwie — zbiegostwo przed poborem — wzbronienie żydom wyjazdu do Petersburga — biskup Wojtkiewicz.) — List dzisiejszy mam zamiar poświęcić głównie kilku uwagom nad stanem prawodawstwa i sądownictwa.

Prawo obowiązujące u nas składają: w dziale cywilnym prawodawstwo napoleońskie t. j. kodeks cywilny, handlowy i procedura, wprowadzone za księstwa warszawskiego; w dziale zaś kryminalnym — kodeks kar głównych i poprawczych z r. 1847, tudzież procedura austrjacka z r. 1803 w części kraju poaustrjackiéj, w części zaś, która należała do Prus, obowiązuje t. zw. ordynacja kryminalna pruska z r. 1805.

Sądy mamy następujące. Pominąwszy sądy gminne, najniższym szczeblem organizacji sądowniczéj są sądy pokoju, łączące w sobie funkcje cywilne i kryminalne. Wyższą instancją cywilną jest trybunał cywilny; kryminalną — sąd poprawczy i sąd kryminalny; nadto wyższemi jeszcze szczeblami zarówno cywilnemi jak i karnemi są: sąd apelacyjny i senat. Obok tego istnieją trybunały handlowe do spraw kupieckich. Na czele całego sądownictwa w Królestwie stoi komisja sprawiedliwości.

Prawodawstwo napoleońskie w ogóle jest doskonałe, ma ono jednak swoje strony wadliwe. We Francji od czasu zaprowadzenia go wiele rzeczy usunięto lub zastąpiono nowemi, — u nas nietylko że nic nie poprawiono, ale jeszcze popsuto, skoszlawiono nie jedno. Szczególniéj procedura zasługuje na liczne zarzuty; niektóre kwestje domagają się niezbędnie reformy; postępowanie jest nadzwyczaj marudne, przewlekłe i kosztowne, do czego głównie przyczynia się bezpotrzebna mnogość instancji. Tak np. materja subhastacji czyli wywłaszczenia z nieruchomości, jest zbiorem fortelów i kruczków, utrudniających i przewlekających do nieskończoności wywłaszczenie dłużnika, co bynajmniéj do rozwinięcia kredytu w kraju się nie przyczynia.

Sądy pokoju u nas są w istocie instytucją wzorową; szybkość w roztrzyganiu sporów i niekosztowność zaleca je przedewszystkiém; szkoda tylko, że mają zbyt szczupły zakres działania (sądzą tylko spory nieprzenoszące 500 złp.), przytém sądy gminne pochłonęły większą część spraw roztrzyganych dawniéj w sądach pokoju.

Mniéj szczęśliwy jest oddział sądów tych, stanowiący instytucję pojednawczą, mającą na celu godzenie sporów cywilnych, wyższych nad 500 złp. Wszystkie sprawy, których przedmiot przewyższa tę sumę, zanim przyjdą pod rozbiór trybunału, muszą przechodzić drogę pojednania w sądzie pokoju, — pojednanie jednak zwykle do skutku nigdy nie przychodzi, a postępowanie całe staje się tylko czczą formalnością. We Francji wiele pojednań przychodzi do skutku; zawdzięczać to głównie należy innemu pojmowaniu swych obowiązków przez sędziów. U nas sędziowie pokoju są naznaczani z obywateli, honorowi i wcale nie grzeszą zbytkiem gorliwości w przyjętym na się obowiązku godzenia stron.

Jeżeli w prawodawstwie cywilném dopatrzyć można wielu wad, to prawodawstwo karne u nas obowiązujące jest najwadliwsze ze wszystkich ustawodawstw europejskich, wyłączając rozumié się Turcję i Rossję. Kodeks kar utworzony w r. 1847 na wzór kodeksu cesarstwa, jest prawem istnie drakońskiém, przytém bę-

---

Stanisław Orzechowski.

Rzecz historyczna

przez

Ludwika Kubalę.

Lwów, nakładem Karola Wilda 1870 r.

Podziwienia jest godném, z jaką uporczywością utrzymuje się nieraz fałsz na świecie. Bez żadnéj podstawy, bez słusznéj przyczyny obiegają fałszywe wyobrażenia i zdania, podając to za prawdę i rzeczywistość, co nie jest niczém więcéj, jak tylko wymarzoném ni ztąd ni zowąd urojeniem. Dziwniejsza jeszcze rzecz, że częstokroć istnieje prawda, wprost mniemaniu ogólnemu przeciwna, a przecież nie jest poznaną i przyjętą, chociaż do tego dosyćby jednego było na nią spojrzenia, tak wyraźnie i na samym wierzchu ona spoczywa. Ale umysł ludzki lubi niekiedy przywiązać się szczególniéj do jednéj okoliczności, do jednego wydarzenia lub słowa i z tego własną domyślnością i fantazją wysnuwa sobie całą dalszą osnowę, bez świadomości zupełnéj swojego czynu.

Historja pełno ma na to dowodów i przykładów, a to co jest na jéj kartach zapisane, jak stajnia Augiaszowa jest i będzie bez końca czyszczone.

Któż z nas nie słyszał w swojéj młodości, że do liczby protestantów albo, jeźli się komu tak nazwać podobało, heretyków w XVI wieku należał Stanisław Orzechowski? a nawet później czyż podobne zdanie nie obija się jeszcze dzisiaj o uszy, albo w książce nie staje przed oczyma? Pomimo tego, że Orzechowski jest jedną z najwybitniejszych postaci naszéj przeszłości, że nie ma ani jednéj historji literatury, któraby mogła nie poświęcić mu więcéj uwagi, pomimo że pisma jego do dziś dnia rozchodzą się w licznych wydaniach—fałsz ten jak raz powstał, tak do dni naszych dotrwał, chociaż znalazł i przeciwników, którzy nad jego wykorzenieniem pracują.

Praca p. Kubali jest najświeższym pojawem na tém polu i wzięła sobie za przedmiot przedewszystkiem określić rzeczywiste stanowisko wielkiego pisarza XVI wieku. Dawniejszemi czasy Ossoliński w „Wiadomościach historyczno-literackich“ poświęcił był cały ogromny tom bjografji i rozbiorowi pojedyńczych dzieł Orzechowskiego, ale ponieważ ta praca niczém więcéj nad to nie była, pożądaną więc było rzeczą, żeby ktoś skreślił tę imponującą postać w jéj całości i na tle współczesnych dziejów.

Orzechowski wprzód nim został księdzem, przez trzy lata kształcił się w Wittembergu a przez czternaście w Rzymie. W Wittenbergu ocierał się o Lutra, Melanchtona, Karlostada, w Rzymie cieszył się względami kilku kardynałów; w Niemczech poznał i przejął się zasadami reformatorów, we Włoszech poznał, jak bardzo reforma jest potrzebną. Wróciwszy do kraju zjednał sobie na jeden raz ogromną wziętość u szlachty, kiedy w swych broszurach, czyli jak je wówczas zwano w pismach przygodnych, powstał śmiało, zuchwale, z trybuńską siłą i zapałem na władzę monarszą, a w swych mowach zachęcających do wojny z Turcją, zgodził się z jéj wyobrażeniami politycznemi i stanął w sprzeczności z zapatrywaniem się starego Zygmunta I. Wkrótce po tych pismach wyszły ważniejsze, które zawierały to, co najwięcéj Orzechowskiemu na sercu leżało—t. j. reformę duchowieństwa.

Konsyljum trydenckie właśnie obradowało i potwierdziło dawne prawo o celibacie, kiedy Orzechowski wystósował do niego pismo o zniesienie celibatu, a wkrótce czynem potwierdził swe zasady i ożenił się.

Ten czyn podwójny był początkiem piętnastoletniéj walki nietylko Orzechowskiego, ale całego stanu szlacheckiego przeciw stanowi duchownemu. Biskupi rzucili na Orzechowskiego klątwę, wyzuli go z jego beneficjów i skazali na wygnanie, ale cała szlachta stanęła w jego obronie. W osobie dotkniętego wyrokiem księdza, dotknięty także został i szlachcic polski, i pierwszym przykładem w dziejach rzeczypospolitéj jeden z jéj członków powagą duchownego sądu został w swych prawach naruszony. Interes ogółu zeszedł się z interesem śmiałego nowatora. Potęga stanu duchownego była podówczas ogromną, groźną innym stanom i niebezpieczną dla szlachty, połowa dochodów całego kraju zostawała w rękach duchowieństwa; w skutek niedoskonałego urządzenia sądownictwa sprawy świeckie przechodziły zwykle pod jego rozstrzygnięcie.

Tym sposobem ze sprawy należącéj właściwie do zakresu prawa kanonicznego, zrobił się proces między władzą świecką i duchowną, a w naruszeniu praw osobistych pojedyńczego człowieka ujrzano targnienie się na wolność powszechną. Spór Orzechowskiego z biskupami wytoczył się przed sejm, raz i drugi. Na tych sejmach mówił Marcin Zborowski woj. krakowski: „Jeźli biskupi zostaną przy swéj władzy, nie wypadnie nic innego jak opuścić ojczyznę, zabrawszy życie, żonę, dzieci i cześć swoję ze sobą,“ a hetman w. kor. Tarnowski przedstawiał wyraźnie znaczenie toczącego się sporu: „Ale tu nie o wiarę, tu o wolności sprawę chodzi, którąście sądem waszym zgwałcili…“

Kwestja religijna poruszona przez Orzechowskiego przybrała rozmiary i naturę, o jakich on ani marzył. Od czasu tego sejmu, gdzie szlachta z hierarchją na ostro przeciw sobie wyszli, rozpoczyna się gwałtowne i tłumne przechodzenie z kościoła katolickiego do innych wyznań. Na raz jeden przerwaną została tama, którą protestantyzm i jego sekty zkądinąd przybyłe lub na miejscu powstałe, wylały się na całą Koronę i Litwę.

Nadzwyczaj zajmującym i ważnym jest rozdział V, w którym p. Kubala kreśli stan katolicyzmu przed i w połowie XVI wieku. To co tutaj czytamy, prostuje i do właściwych granic sprowadza powszechne wyobrażenie o katolickiéj prawowierności naszych przodków, a tém samém zachwiewa także niejedną ulubioną teorją… oczyszcza wreszcie nam dzieje z jednego więcéj nieprawdziwego na nie poglądu.

Przed wiekiem XVI, a témbardziéj w czasie, kiedy gdzieindziéj wykłówała się i wykłóła reformacja, Polska nie była tak dalece katolicką, jak to powszechne głosi mniemanie. W Piastowskich czasach była długo jeszcze potém pogańską, kiedy jako panującą religją katolicyzm przyjęła — późniéj herezje Wiklefa i nauki Hussa znajdowały w niéj często zwolenników i częściowo przynajmniéj odrywały od wierności Rzymowi. Tém bardziéj nie można mówić o przesiąknięciu na wskróś katolicyzmem Litwy, w któréj pamięć dawnéj wiary była jeszcze dosyć świeżą, albo też Rusi i stron z Rusią graniczących, gdzie kościół grecki albo panował, albo na czystość zachodniego obrządku szkodliwie wpływał.

Te powody historyczne i geograficzne sprawiły, że Polacy z epoki piastowskiéj i jagielońskiéj nie odznaczali się szczególną gorliwością w sprawach kościoła katolickiego, ani oddaniem swoich serc Rzymowi, jak znowu z drugiéj strony Rzym nie bardzo dbał o to, co się działo w tak odległych od niego krajach, mając bliżéj siebie wiele ważniejszych interesów.

Gdyby inaczéj było, gdyby nie pewne obojętności, indyferentyzm w wierze, trudnoby sobie wytłómaczyć to nagłe rozszérzenie się protestantyzmu w w. XVI. Przygotowań i powodów, leżących w stósunkach politycznych i socjalnych, tak jak w innych krajach, u nas nie było, więc jedynie tylko ujemne przyczyny mogły sprawić tę zmianę w wyobrażeniach religijnych: tak jak żołnierz, który nie czuje przywiązania do swego sztandaru, nie będzie o niego walczył w potrzebie, ale owszem gotów go przy najmniejszem niebezpieczeństwie opuścić.

Tak było do pierwszéj połowy XVI wieku, w drugiéj zaś już nie tylko o prawowierności, ale nawet o indyferentyzmie mowy być nie może. W téj porze szala stanowczo przechyliła się na drugą stronę — i Polska stała się luterską, kalwińską, arjańską…. jednem słowem, heretycką. Przynajmniéj wszystko, co stało wyżéj urodzeniem, majątkiem albo głową, przeszło do jednego z nowych wyznań. Cały prawie senat składał się z dyssydentów, najznakomitsi pisarze owych czasów: Bielski, Rej, Modrzewski, Trzecieski i t. d. należeli do jawnych lub skrytych protestantów, a taki naprzykład Jan Kochanowski, choć został katolikiem, nie brał sporów religijnych i różnicy wyznań gorąco do serca, ale pozostawiał te rzeczy innym do rozstrzygnięcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dąc zbyt kazuistycznem, pragnąc wyczerpać wszystkie przypadki, ścieśnia nadzwyczaj zakres władzy sędziego, odejmuje mu wszelką swobodę działania, czyni zeń narzędzie mechaniczne, automat. Przytém kodeks ten skutkiem swéj właśnie kazuistyczności swojéj i obszaru, jest w wielu miejscach [illegible] i sprzeczny sam z sobą.

Proces kryminalny niżéj jeszcze stoi od kodeksu. Dość powiedzieć, że na tak małym obszarze kraju jak Królestwo, obowiązują dwie odmienne procedury, że obie one należą do systematu inkwizycyjnego, tajemnego; śledztwo całe opiera się na piśmie i aktach, nie ma ani cienia jawności, całe postępowanie jest niemal średniowieczne. Skutkiem tego osoba podsądnego nie ma żadnego zabezpieczenia, sprawy ciągną się niesłychanie długo, urzędnicy sądowi przeciążeni są pracą. Aby dać wam dowód takiego stanu, przytaczam jako przykład sprawę, rozpatrywaną w tych czasach w sądzie kryminalnym, która wymagała [illegible] aktów, około 300-tu arkuszy relacji referenta i ciągnęła się blisko lat 7.

Więzienia przedstawiają obraz bardzo smutny. Poprzerabiane po większéj części z klasztorów i starych zamków, urządzone są bez żadnego systematu. Więźniowie nie będąc zajmowani żadną pracą ani fizyczną ani umysłową, mają tylko pole do [illegible]; wieczorami są pozbawiani zupełnie światła, żywność ich jest jak najniedostateczniejsza.

O urzędnikach sądowych zauważyć można, że wykształcenie ich niezupełnie odpowiada ich stanowisku, że przytém będąc bardzo źle uposażeni materjalnie, nie zbyt gorliwie starają się o urzeczywistnienie ideału sędziego.

Adwokatura nasza odznacza się wielu ludźmi wysokich zdolności i niepospolitego charakteru, chociaż zaprzeczyć nie można, iż i tu trafiają się dość częste wyjątki, spowodowane szczególnie namnożeniem się w ostatnich czasach wielkiéj liczby adwokatów, którzy nie mając dostatecznéj ilości spraw, zmuszeni są zarabiać na chleb mniéj szlachetnemi środkami.

O sądownictwie gminném nic tu nie wspominamy, sądownictwo to bowiem nie ma żadnego związku z instytucjami sądowemi, ma charakter czysto [illegible] administracyjny. Ustrój jego jest jak najwadliwszy, funkcjonuje też bardzo nienormalnie; przy innéj jednak organizacji mogłaby to być jedna z najpożyteczniejszych instytucji dla kraju.

Z powodu zbliżającego się poboru do wojska, ciągle wielka ilość młodzieży ucieka z kraju. [illegible] konwencji kartelowej z Prusami zachęca do zbiegostwa. Ciekawiśmy co wobec tego powiedzą te dzienniki moskiewskie, które [illegible], że Polacy idą w szeregi rossyjskie!

Dla niewiadomej nam przyczyny wzbroniono tu żydom wyjazdu do Petersburga, nie dając im paszportów.

W Wilnie zmarł biskup Wojtkiewicz, były sufragan b. dyecezji mińskiéj.

Z Litwy 15 stycznia. [Moskiewski porządek administ. — Pielgrzymka sikawki. — Cywilizator pułkow. Makarow. — Ucisk ludu. — Darmo zabiegi Moskwy.] — Znając trudności, na jakie natrafiać [illegible] korespondencje nasze, spodziewam się, iż nie weźmiecie mi za złe, że [illegible] czyny Moskali spełnione już od pół roku dopiero teraz podam pod sąd świata.

Nie opowiem wam nic nowego, ale tylko o tém, co [illegible] moskiewskiéj spodziewać się można.

W roku zeszłym administracja wileńska troskliwa o dobro starożytnéj stolicy Jagiellonów i wielkiéj księzności, uznała za stosowne, by dla pożytku i bezpieczeństwa osób i mienia, aby każdy właściciel domu w Wilnie posiadał własną sikawkę ogniową, która zawsze w domu napełniona wodą, służyć miała jako najpierwszy ratunek w przypadku pożaru. Mieszkańcy widząc w części pożytek instytucji téj, w części zmuszeni rozkazem naczelnika straży ziemskiéj, zgodzili się na sprowadzenie sikawek, objawiając jednak chęć powierzenia dostawy jednemu z obywateli lub przemysłowców miejscowych.

Nie zgodził się na to p. naczelnik i obrażony nakazał rewirowym policzyć domy w ich cyrkułach, i stosownie do ilości takowych sprowadzać odpowiednią liczbę sikawek z Petersburga, wzywając mieszkańców, aby z tymiż rewirowymi traktowali o dostawę i cenę narzędzi.

Stanęła nareszcie ugoda i rewirowi sprowadzili ilość odpowiednią liczbie domów ich uczastków, odliczywszy sobie stosowne wynagrodzenie za fatygę; porozsyłali takowe właścicielom domów.

Na nieszczęście czy też szczęście jego, u jednego z takich pp. rewirowych okazała się większa ilość sikawek o jednę nad liczbę domów. Nie chcąc więc być stratnym, [illegible], że żadnych [illegible] nie przyjmuje, postanowił zużytkować ją jakoś na miejscu. Nie zważając na decyzję naczelnika, że jedną tylko sikawkę każdy właściciel domu mieć obowiązany, posyła takową do jednego z właścicieli większych domów, aby jako właściciel wielkiego domu drugą sikawkę przyjął, i należność za takową w ilości rsr. 10 natychmiast zaliczył; milicjantowi zaś przykazał, aby perswadował [illegible] wadowi, że sikawki téj pozbyć się może [illegible].

I tak się też stało. Właściciel widząc, że opłatą można się od napaści uwolnić, wetknął w rękę milicjantowi 5 rsr. i ten natychmiast ustąpił. Rewirowy widząc, że tym sposobem może sobie dobry interes urządzić, sikawkę tę po całym *uczastku* swoim obsyłał i zwalniał za okupem, a w końcu posłał ją w podarunku drugiemu swemu koledze, który podobną procesję z nią odbywszy w swoim *uczastku*, posłał trzeciemu, i tym sposobem sikawka ta przebiegła wszystkie rewiry w Wilnie, [illegible] dla pp. rewirowych [illegible]. Oto przykład wzorowego porządku administracji [illegible].

Powiem wam jeszcze kilka słów o obchodzeniu się z ludem na Litwie tak zwanych Moskali — donatarjuszów i nabywców majątków pokonfiskowanych. Ludzie ci osiedlając się w kraju naszym, mieli przed sobą wielki cel apostolstwa w imię cara i prawosławia pomiędzy Litwinami i Żmudzią. Mieli oni zamiar jednoczyć się z nami i z ludem naszym, aby potęgą swojéj [illegible] wpływu [illegible] w nas i w ludzie pojęcie polskie i pomału z postępem czasu [illegible] z Moskwy. Ale zamiary te [illegible] nie były po[illegible] [illegible]

[illegible]

Otóż w roku ubiegłym [illegible] téj [illegible], po[illegible] ogłosił [illegible] każde [illegible] karę [illegible] z folwarku [illegible] za to, [illegible] grunta swego od ko[illegible] [illegible] Był to przy[illegible]

Włościanie okoliczni jak mogli strzegli [illegible]

[illegible]

Razu pewnego dostały się coś po raz trzeci inwentarze na ugor Makarowa.

Włościanie znękani dwurazową kontrybucją, tym razem już opłacić się nie byli w stanie. Wyprawiona po dwakroć deputacja z mężczyzn do Moskala, prócz kilkunastu knutów za natręctwo nic więcéj nie uzyskała.

Postanowiono więc chwycić się ostatniego już zwykłego u ludu środka, żeby wysłać kobiety, które prędzéj znajdą może sposób przemówienia do szlachetnych uczuć pana Moskala.

Przybyła deputacja przed dworzec Makarowa zastała go na ganku otoczonego dygnitarzami biurokracji wileńskiéj. Wielki samowar szumiał, a bohater stał, trzymając w ręku czarę ze spirytusem.

Biedne włościanki, skłoniwszy się do ziemi, stanęły opodal od ganku. Makarow wysłał lokaja, aby zapytał, czego sobie życzą „te podłe nasienia polskie.“ Zapytane z płaczem rzuciły się do nóg lokaja, oświadczając, że przyszły po bydełko. Mają pieniądze? — krzyknął Makarow, a usłyszawszy przeczącą odpowiedź, kazał je wypędzić z dziedzińca.

Wypędzone, namyśliwszy się chwilę za bramą, wróciły jeszcze z postanowieniem rzucenia się do nóg Makarowowi i obecnym i przy ich udziale wzbudzenia litości w Makarowie. Na nic się jednak i to nie przydało.

Wkońcu Makarow, chcąc zrobić kosztem włościanek barbarzyńską satysfakcję gościom, zwołuje je, rozkazawszy zawołać ulubionego wyżła swego. Wtenczas — zawoła — bydło swoje bezpłatnie dostaniecie, jak każda z was, na kolanach podszedłszy, wyżła mego pocałuje ..... Nie mogły się zdecydować. Wtedy krzyknął: „Czto, wy polskije mordy!... nie chcecie całować psa rosyjskiego?... poszły won!“ i kazał je powtórnie wygnać za bramy dworu.

Nieszczęśliwe kobiety podeszły z płaczem kawałek drogi ku wsi, ale myśl ta, że krowy ich z powodu dwudniowego niedoju mogą stracić mleko, a z niém zginie cały posiłek wieśniaczy, bo pieniędzy na zapłacenie nie miały, wróciła je raz jeszcze przed ganek barbarzyńcy. Tym razem głośne śmiechy dostojnych gości wtorowały płaczowi nieszczęśliwych, a spoglądając dumnie na ofiary, powtarzali: „Wot, kakije dumnyje polskije mordy!“

Pamięć o płaczu głodnych dzieci w domu i strata głodem morzonego inwentarza popchnęły trzy kobiety do spełnienia haniebnego rozkazu Makarowa.

„Mołodicy (chwaty) Polki!“ zawołali dygnitarze i Makarow oddać rozkazał ich inwentarz. Za przykładem poszły i inne; trzy jednak ostatecznie opierały się spełnieniu bezwstydnego rozkazu, wymawiając się, że są chrześciankami i sakrament w usta przyjmują.

Co tam! wasze sakramenta mniéj są warte od .... wyżła rosyjskiego! Natychmiast do czynu, bo knuty!... A gdy i to wezwanie jeszcze nie skutkowało, kazał je osiéc rózgami i zbite na noc całą wrzucić do chlewów, gdzie mieściło się zabrane bydło.

Nazajutrz rano przywleczono kobiety przed trybunał Makarowa. Pod groźbą rózg i powtórnego więzienia rozkazał spełnić pocałowanie. Dwie z tych trzech kobiet spełniły rozkaz, trzecia zaś i teraz stanowczo oświadczyła, że tego nie uczyni, bo jest chrześcianką.

Makarow pierwszym dwom inwentarz oddać, ostatniéj zaś za hardość knuty wyliczyć i powtórnie uwięzić ją rozkazał. Ale gdy po więzieniu powtórném rozkazu spełnić nie chciała, opoliczkował ją własnemi rękoma i krowę wydać rozkazał.

Podajcie te barbarzyństwa do publicznéj wiadomości.

Jestto zaledwo jedno makowe ziarnko z tego, co oni tu wyprawiają. Tyle przynajmniéj w tém dobrego, iż nietylko że się u nas zagnieździć nie mogą, ale nawet sami przepaść między sobą a ludem coraz powiększają.

Wiedeń 24 stycznia.

K. (Piąty dzień dyskusji adresowéj.)

P. Cerne Słoweniec (przeciw).

Cerne jest za utrzymaniem konstytucji, ale nie zgadza się z większością, która nie chce żadnéj zmiany, a nie jest za tém już z téj przyczyny, że takie zapatrywanie nie dopuściłoby powiększenia Austrji. Czy bowiem Austrja na północy czy na południu rozszerzyć zechce swe granice, musi zmianą konstytucji gwarantować narodom, które ją powiększą, ich osobne prawa i zwyczaje. Nie dziwi się, że Niemcy w Austrji ciążą do Niemiec, ale centralizmem tamują im drogę. Z centralizmem nie może Austrja walczyć przeciw Prusom, bo dwie trzecie ludności ma przeciw sobie. Nie można zaś nazwać pomyślną konstytucji, która odcina państwu możność powiększania, budząc niezadowolenie ludności. Państwo, które ma taką konstytucję, podkopuje się samo. Każde wielkie państwo Europy ma swój cel, Rossja chce wszystkich Słowian zjednoczyć, Prusy Niemców, Francja chce Renu, Włochy Rzymu, tylko Austrja nie ma celu, bo temu sprzeciwia się jéj konstytucja. Austrja nie uznając narodowości może się tylko z Turcją porównać. Zresztą jeżeli państwo otoczone jest sąsiadami, którzy mu kwestjami narodowości zagrażają, samo zaś nie uznaje narodowości, zmusza swych poddanych do oglądania się poza granice. Patrjotyzm zmusza nas do gorącego popierania adresu mniejszości.

P. Rechbauer (za).

Dr. Toman powiedział w swojéj przemowie, że istnieją dwa stronnictwa, jedno trzymające się konstytucji, drugie narodowe; ja zaś pozwolę sobie inny uczynić podział: jedni opierają się na prawie i poza niém nie chcą nic działać, drudzy chcą monarchję i ludy narażać na nowe eksperymenta. Niema wolności bez prawa (oklaski). Wynosi konstytucję jako prawdziwie liberalną. Zkąd jednak pochodzi, że nie zdołała ona się zakorzenić, że nie wszystkich zyskała zaufanie? Daléj podaje przyczyny tego zjawiska. Od lat 20 ciągle konstytucje bywają zmieniane, ztąd téż trudno wierzyć w trwałość tychże. Wina także ciąży na samym rządzie, który jest słaby i niezdecydowany. Cóż zarzucają przeciwnicy nasi konstytucji, otóż nieuwzględnienie praw narodowych. Na to zgodzić się nie mogę. Przeczy temu paragraf 19. Trzeba go tylko wykonać, w życie wprowadzić. Bo każda narodowość powinna się rozwijać na podstawie konstytucji. Prawo wyborcze jest złe. Musi być zmienioném. I ja jestem autonomistą. Pod tym wyrazem rozumiem, aby każdy obywatel, każda gmina, każdy kraj mógł wyrazić swoje zdanie. Pewne jednak stronnictwo ukrywa pod płaszczykiem autonomji zachcianki klerykalne i wsteczne.

Co do rezolucji galicyjskiéj dałem już dowody zeszłego roku, że pragnę uwzględnić życzenia Polaków.

W końcu mowy zwraca się przeciw Beustowi, jakoby tenże był głównym twórcą konstytucji. Konstytucja jest dziełem potężnego stronnictwa, jest naszém dzieckiem. Mamyż ją zniszczyć? Na tém polu przyjmujemy wszelkie życzenia usprawiedliwione.

Jakkolwiek dr. Rechbauer w przeciwnym znajduje się obozie, przyznać trzeba, że była to mowa sumienna i uczciwa mowa, człowieka niezawisłego.

Dr. Toman zbija zarzuty poprzedniego mówcy.

P. Wolfrum (za). Smutno mi słyszeć wnioski zmiany konstytucji. Beustowi przypisuje istnienie opozycji w Czechach i Morawie. Rezolucji przyznaje znaczenie, nie chce jednak rewizji konstytucji. Czyż ta budowa z trudem wzniesiona ma runąć, dlatego że Czesi nie chcą w niéj mieszkać? Deklaracja nie da się z konstytucją pogodzić. Spełnienie życzeń w niéj zawartych zgubiłoby Austrję.

Petrino. Nie dosyć być przyjacielem konstytucji w teorji, trzeba nim być w praktyce. Polemizuje z Rechbauerem. Przyznaje trudność porozumienia się, bo gdyby w istocie do skutku przyszedł kompromis, musiałaby być gwarancja, że takowy będzie dotrzymanym. Dawniejszych zaś nie dotrzymał ani rząd ani rada państwa. Mówi o reformie wyborczéj. Jest za nią, ale nie zgadza się na sposób przeprowadzenia jéj proponowany przez większość. Trzeba izbę rozwiązać i odwołać się do wyborców. Przypomina, że większość starała się oczerniać opozycję na jednem posiedzeniu klubu, na którém powiedziano, że opozycja pragnie zamachu stanu, obalenia konstytucji.

Dr. Klun mówi o ciągłéj walce toczącéj się między Niemcami a Słowianami. Kreśli obszernie rozwój historyczny téjże. Uderza na mowy Tomana, na żądania Słoweńców, dowodząc, że wspomniany już poprzednio paragraf 19 konstytucji zaspokaja wszelkie życzenia ludów, wchodzących w skład monarchji.

Wiedeń 24 stycznia.

(K). Wczoraj odbyło się walne roczne posiedzenie stowarzyszenia polskich rzemieślników: „Siła,“ na którém wielu było obecnych zaproszonych gości, kilkunastu członków Ogniska.

Przewodniczący p. Małecki zagaił posiedzenie krótką przemową, poczém przystąpiono do porządku dziennego. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności wydziału w roku 1869. Sprawozdanie to pomyślny wykazuje pod każdym względem rezultat. Wyjmujemy z niego kilka dat, które najlepiéj mogą dać wyobrażenie o stanie towarzystwa. Zwyczajnych członków liczy stowarzyszenie: 85, wspierających 32, honorowych 2, (dr. Goldmann, p. Bieńkowski).

Wydział postarał się, aby co niedziela odbywały się odczyty z dziedziny historji, literatury i ekonomji politycznéj. Odczyty te miewają członkowie Ogniska, za co wydział w imieniu całego stowarzyszenia złożył im podziękowanie. Siła zostaje w stósunku z Ogniskiem, daléj ze stowarzyszeniami polskich rzemieślników w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Lwowie i Berlinie.

Majątek stowarzyszenia wynosi obecnie 437 złr. Bibljoteka zawiera 186 dzieł, oprócz tego otrzymuje Siła 7 czasopism polskich.

Ze sprawozdania komisji rewizyjnéj dowiadujemy się, że wszelkie rachunki prowadzono z całą ścisłością i akuratnością.

Na wniosek wydziału zebranie uchwaliło, aby zakupić asygnaty bankowe za nadwyżkę z bieżących rozchodów.

Na porządku dziennym stał również wybór przewodniczącego i wydziału. Nim przystąpiono do téj czynności, podziękował p. Skrzyński za wyrazy uznania i sympatję dla Ogniska jako przewodniczący tego stowarzyszenia, wyrażając w końcu życzenie, aby Ognisko i Siła tworzyły i nadal jedno polskie ciało.

Przewodniczącym wybrano p. Kostka. Do wydziału wybrani zostali: pp. Małecki, Cieszkowski, Dziadziński, Toman, Kuc, Dillinger, Leja, i dr. Goldman.

W ciągu posiedzenia nadeszły 2 telegramy od byłego przewodniczącego p. Dorożyńskiego i od lwowskiego stowarzyszenia: „Gwiazda.“

W ogóle błogie było uczucie, jakie wynieśliśmy z tego posiedzenia. Błogie, bo widzieliśmy ład, porządek i harmonję.

1go lutego odbędzie się bal urządzony przez Siłę, na który wielu wybiera się Polaków.

Wiedeń. [Dalszy ciąg ważniejszych mów wypowiedzianych w rozprawie adresowéj.]

Mowa Beusta (dok.) Od tego czasu nie odwiedzał mnie żaden z przewódców czeskiéj opozycji, z wyjątkiem pragskiego burmistrza; gdyby się to rzeczywiście było stało, anibym się tego wypierał, ani też wstydził. Gdyby byli do mnie przyszli, byłbym ich słuchał, jak to jest moim zwyczajem; ale ponieważ tak nie było, nie pojmuję tedy, jak można rzecz niebyłą w taki sposób wyzyskiwać. Związków przez korespondencje także nie utrzymywałem, a na jedyną, jaka rąk moich doszła, odpowiedziałem odmownie.

Nie taiłem nigdy — coby mi daléj zarzucić można — że jednemu z moich podwładnych, który w Czechach bawił na urlopie i tamże bardzo liczne miał stosunki, poleciłem dokładne zbadanie sprawy na miejscu, przezco tenże naturalnie z osobami najróżnorodniejszych stronnictw często musiał się stykać. Aleź to przecież rzecz jasna: byłem ministrem spraw zagranicznych, to więc musiało mnie interesować. Rokowań żadnych nie było, przynajmniéj z mego upoważnienia lub z moją wiedzą. Moi panowie z większości! pozory do podejrzywań od własnych waszych organów pochodzą (oklaski z prawicy). Jeżeli pewien wielki dziennik wiedeński ciągle utrzymuje, że jestem odszczepieńcem, że trzeba wybierać między Beustem a konstytucją, to i cóż w tém dziwnego, że ci, którzy nie stoją na gruncie konstytucji, we mnie wszelkie nadzieje pokładają.

Dalszy zarzut trafia mnie co do prasy. Treścią wszelkich zaczepek w tym kierunku jest: fundusz dyspozycyjny i stojąca z nim w związku prasa. Aleź moi panowie, fundusz dyspozycyjny przyzwolony mi jest przez delegacje i im tylko winienem z tego zdać sprawę. Ale nie na tém koniec. Najwięcéj zgorszenia wywołuje sprawa pewnego, dawno już w Wiedniu istniejącego dziennika, który przecież ani centa subwencji nie otrzymuje. Cały wpływ, jaki wywierałem, ograniczał się li tylko na napomnienia, których rzeczywiście w ostatnich czasach nie szczędziłem; bo jużci przecież taki dziennik może utrzymać swą niezawisłość i niepodległe zdanie.

Zresztą przypominam sobie, że na ostatniém posiedzeniu delegacji jeden z członków téjże delegacji, należący dzisiaj do téj strony w izbie, która, jak przypuszczają, będzie w mniejszości, gorzkie czynił mi wyrzuty, że funduszu dyspozycyjnego używam na podburzania przeciw narodowcom, dziś zaś dowiaduje się, że podburzania przeciw Niemcom także w funduszu dyspozycyjnym mają swe źródło!

Moi panowie! Nie mogę niestety zaprzeczyć, że rzeczywiście z prasą miałem do czynienia i mam do czynienia, ale nigdy w inny sposób, jak tylko na zwyczajnych konferencjach prasowych, które się codziennie u mnie odbywały. Innych sposobów nie używałem. Zaś na tych konferencjach prasowych od samego ich początku zawsze jeden z panów ministrów był obecny. Wszystko więc działo się za porozumieniem się z ministerstwem. Żadnych artykułów przeciw ministerstwu, przeciw konstytucji, mianowicie zaś przeciw pojedyńczym osobistościom nigdy nie inspirowałem; stanowczo to oświadczam.

Przyznaję, że dotychczasowe urządzenia co do kierownictwa prasy nie są odpowiednie. Aleź wszelkie urządzenia mają swe braki, ja zaś z méj strony cieszyłbym się rzeczywiście, gdyby i w tym względzie było lepiéj.

Szanuję wolność wypowiedzenia swego zdania nawet wobec niesłusznych i niezasłużonych zaczepek. Moi panowie! wyjaśniam wam stosunki, jakie rzeczywiście zachodzą, by zarazem zwrócić uwagę waszą na nieprawdopodobieństwo waszych podejrzywań. Możnaż przypuszczać, że ten, który z trudem i mozołem dzieła dokonał, zaraz nazajutrz burzyć go zacznie, nie mając widoków postawienia czegoś lepszego w jego miejsce i to z narażeniem własnéj swéj reputacji? Jestże to słusznem podejrzywać go o takie zamysły i to dlatego, że się z wami nie zgadza co do sposobu, jakim to dzieło raz już do skutku doprowadzone wzmocnić, utrwalić i przeciw wszelkim możliwym burzom zabezpieczyć należy? (Oklaski z prawicy.) Ani konstytucja, ani żywioł niemiecki przezemnie pewnie nie ucierpi, ale też z drugiéj strony z drogi, jaką obrałem, żadną miarą nie zboczę, nie dam się powodować namiętnościom stronniczym, choćby nawet do tego przyjść miało, żeby poseł reichenbergskiéj izby handlowéj musiał się wyrzec opieki, do jakiéj każdy poseł ma prawo. (Rzęsiste oklaski z prawicy.)

Przyznaję chętnie, że Niemcy powinni mieć w państwie jak najszersze pole działania, ale nie mogę pojąć, jakie korzyści mieć mogą z nieustannéj walki przeciw innym narodowościom, jak z drugiéj strony sądzę, że inne narodowości także na tém nic nie zyskają, jeżeli nad przybliżenie się przenosić będą walkę. To przecież, moi panowie, nie znaczy być dwuznacznym, ale owszem: to znaczy gorące mieć serce dla Austrji, ufność w jéj byt i przyszłość, i jasny pogląd na rozwój stosunków. (Oklaski z prawicy.)

Jako ministrowi spraw zagranicznych, wiele mi na tém zależy, aby ta wewnętrzna walka raz już ustała, i wszystko, co w tym względzie robiłem, uważam za mój obowiązek.

Obawiano się w pewnych czasach, że się do zewnętrznego zaburzenia przyczynię; mimo to mogę dziś skonstatować, że niéma państwa w Europie, z którémbyśmy nie stali w stosunkach przyjaźni i zaufania. Pozwólcie mi zatém wyrazić nadzieję, że i dla wewnętrznego spokoju kiedyś lepsze nadejdą czasy, a wtedy przekonacie się, że temu bynajmniéj nie przeszkadzałem. Dodam już tylko jedno ostrzeżenie. Niechaj rząd i reprezentacja państwa użyją zewnętrznego pokoju, którego trwałość nie od nas samych zależy, do przeprowadzenia zadania obecnéj chwili z siłą i stanowczością, ale zarazem z umiarkowaniem i z duchem pojednawczym. (Rzęsiste oklaski z prawicy.)

O ile słabe siły moje wystarczą, chętnie wszelkiéj użyczę pomocy. (Żywe oklaski z prawicy, prawego środka i z galerji, którą wiceprezydent upomina.)

Gurzalewicz (w streszczeniu). Kiedy radzono w téj izbie nad ustawami zasadniczemi państwa, przyłączyłem się do tych posłów, którzy byli za ich przyjęciem; żywiłem bowiem przekonanie, że ustawy zasadnicze państwa zdolne są zapewnić każdemu w Austrji żyjącemu ludowi wolny rozwój. I dzisiaj nie sprzeniewierzyłem się temu przekonaniu, chociaż ono zachwianem zostało przez doświadczenia z ubiegłych lat.

W Galicji jak wiadomo dwa żyją szczepy, polski i ruski. Ani wysoka reprezentacja państwa, ani ustawodawstwo krajowe, ani rząd nie uwzględniły życzeń ruskiego ludu; nawet zdaje się, że reprezentacja państwa i rząd starają się zapomnieć, że Galicję wschodnią zamieszkuje $2\frac{1}{2}$ miljona Rusinów, gdyż wkrótce po rewizji konstytucji przystał tak rząd jak reprezentacja państwa na niektóre wyjątki z konstytucji na niekorzyść ludu ruskiego. Wyjęto urządzenie szkół w Galicji z pod ogólnych przepisów konstytucji. Nienaruszono ustaw językowych galicyjskich, pomimo, że dotyczące ustawodawstwo zastrzeżoném było kompetencji rady państwa, pomimo, że ustawy na nielegalnéj uchwalono drodze, pomimo, iż Rusini głośno protestowali. Kanclerz państwa oświadczył wprawdzie na jedném posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, że uzyskano sankcją tych ustaw jedynie dla tego, aby nagrodzić narodowość polską za obesłanie rady państwa. Kiedy wtenczas zwróciłem uwagę jego eksc., że i deputowani ruscy z swéj strony przyczynili się do obesłania rady państwa i jego eksc., w tym względzie interpelowałem, do dziś dnia winien mi jest odpowiedź.

Pominąwszy to wszystko, przypuśćmy

STO DJABŁOW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Trzeciego dnia Siemionowicz powrócił znowu i zastał księcia samego, Metlica był w drugiéj izdebce. Od czasu ostatniego wypadku stał on się wielce pobożnym i część znaczną dnia spędzał na modlitwie.

Przybyły pieszczotliwy był i nadskakujący jak nigdy, przysiadł się do łóżka, uchwycił księcia za rękę i spytał cichym głosikiem.

— Jakże się książe miewasz?

— Źle, — odparł Konstanty, — cierpię jeszcze.

— Na duszy i na ciele, — rzekł wpatrując mu się pilno w oczy kusiciel. — Nie kryj się książe przed krewnym, który mu dobrze życzy i pragnie z serca... jego pomyślności.

Konstanty spojrzał milcząc.

— To przecie wszystkim wiadomo, — mówił Siemionowicz, — że książe masz sercowe strapienia z powodu kasztelanowéj.

— Strapienia? — zapytał Konstanty, — z jakiegóż powodu? Jestem smutny, ale powodu do zmartwienia nie mam...

— Książe wiesz o przybyciu jéj opiekuna?

— Słyszałem.

— No, to zapewne wiadomém mu będzie, że on tylko dlatego tu przybył, aby zamiarom waszym i kasztelanowéj stanąć na przeszkodzie. Mówią, że to jest człowiek gwałtowny, despotyczny i kasztelanowa wiele od niego cierpi.

Konstanty zaczął blednąć, ale słuchał z uwagą natężoną.

— Rodzina cała rozgniewana wielce na tę panią, wszelkiemi siłami postanowiła waszemu małżeństwu przeszkodzić. Rozgłaszają, iż nieszczęśliwa wdowa znosi straszne prześladowanie.

Spojrzał na słuchającego, który z oczyma wlepionemi w niego, drżący, nie mówiąc słowa, wyzywał do dalszych zwierzeń.

— Jabym księciu radził przynajmniéj czasowo na wieś się gdzieś usunąć, aby biedną kobietę uwolnić od tego utrapienia.

Konstanty jeszcze siedział niemy.

— Wiadomo i to, — dodał Siemionowicz, — że pani kasztelanowa była prawie zaręczoną w młodości ze starostą, który się rozwiódł z żoną... Miłość ta powróciła teraz, on tam bywa codzień, a podczaszy go proteguje...

— Starosta? wszakże to ten, z którym Julja uciekła...

— A! cóż to ma do tego! Julja podobno już jest z kim innym... Starosta zakochany na nowo... Nie mogę ręczyć, ale odgłos powszechny powiada, że kasztelanowa nie jest dlań obojętną... przynajmniéj on tam codziennym gościem.

Konstanty wytłómaczył sobie teraz, dlaczego od dni kilku nie miał żadnéj wiadomości od wdowy.

— Powtarzam tylko, co ludzie mówią, — ciągnął daléj kuzynek, — utrzymują, że serce kasztelanowéj dobre, ale słabą jest i nadto wrażliwą... Łatwo bardzo ulega czułości chorobliwéj, a jeszcze łatwiéj zapomina o tém, co wczoraj kochała... Cóż chcecie! takie te panie są wszystkie...

Nie mógł zręczniéj wysączyć trucizny w piersi Konstantego, który przypomniał sobie ostatni wieczór, a teraźniejsze położenie z nim porównywał. Siedział martwy słuchając, nie odpowiadając nic, zdziwiony temi zwierzeniami Siemionowicza.

— Ale cóż książe na to?

— Co chcesz bym odpowiedział? — rzekł słabym głosem chory. — Sądzę, że to są potwarze... nie wiem nic... a nie zrobię pewnie żadnego natrętnego kroku.

— Czy nie lepiejby było się usunąć, nie czyniąc sobie nowych nieprzyjaciół... masz ich książe dosyć..

Konstanty milczał.

Ta pierwsza próba nie była ostatnią, rzucono nasienie obiecując sobie je pielęgnować. Na uboczu Siemionowicz rozmówił się z Metlicą daleko wyraziściéj i bardziéj przekonywająco. Grzegórz rozpłakał się, ale łzy połknął.

Rachował on wiele na kasztelanową dla swego ulubieńca — ale się obawiał zawsze świetnych nadziei, teraz gmach cały runął. Metlica był najmocniéj przekonany, że to, co opowiadał Siemionowicz, było najświętszą prawdą. Wstrzymał się jednak od rozmowy i napomknienia księciu, aby go nie zmartwić, chociaż z jego smutku dorozumiewał się, że i on coś złego przeczuwać może.

Tak upłynęło dni kilka w milczeniu, oczekiwaniu, a stan chorego nieco się pogorszył. Metlica po naradzie z lekarzem nalegać postanowił, aby się na wieś wynieść. Podniósł on szczupłą swą sumkę od Kapostasa, nic nie mówiąc wziął w okolicy małą dzierżawę, milcząc postarał się lichy w niéj dworek uczynić mieszkalnym i przysposobiwszy wszystko, jednego dnia przyszedł do Konstantego. Gdy byli sam na sam, przysiadł się doń i całując go w rękę, odezwał się nieśmiało:

— Dobry mój książę, przebacz mi, jesteś jeszcze słaby, ale się nam rozmówić trzeba..

— Nie uważaj na mnie, mów co chcesz mój stary przyjacielu, ja mam dosyć siły, by znieść wszystko...

— Ja jestem prosty człowiek — odezwał się wzdychając Metlica — ale mnie życie na świecie nauczyło wiele... Ludziom ufać nie bardzo można, źli są niektórzy, reszta słabi... Czy tu księcia trzyma co w mieście? nam by na wieś potrzeba!

— Sądzisz?... powiem ci szczerze... miałem nadzieje pewne... śniło mi się, ale się prześniło... Cisnąć się do ludzi i nabijać im nie mogę... jeśli przekonanym jesteś, że powinniśmy się oddalić, wyjechać na wieś... rób jak chcesz.

— Ja księciu wszystkiego co wiem, mówić nie będę — dodał stary — ale sumieniem zaręczyć mogę, że czekać nie ma na co. W wielkim świecie jak wiatr powionie, tak się chorągiewki obracają... Jedźmy!

— Cóżeś słyszał — spytał książę — mów otwarcie.

— Nie będę krył, lepsza prawda od razu wypita, niż jak trucizna sączona po kropli. Rodzina opadła tę panią i myśleć nie można, aby co być miało z projektów. Wszakże już od dawnego czasu nie zgłosiła się nawet do nas... Posądzą księcia o chciwość, ona majętna, my ubodzy, niech się dzieje wola Boża...

— Masz słuszność — dziej się wola Boża... rób co chcesz... bo też by to dla mnie za wielkie było szczęście — nie mówmy więcéj o tém, o jedno cię proszę, abyś mi dał słowo, że mój list z pożegnaniem do niéj sam odniesiesz.

— A jakże! Mości książę! — składając ręce, zawołał uradowany stary — pójdę z nim sam, Bóg widzi!

Nazajutrz książę choć słabą jeszcze ręką krótki i pełen uszanowania list nakreślił, Metlica go odniósł i oddał, ale on — jak się później okazało — nigdy rąk kasztelanowej nie doszedł.

Poczyniono przygotowania do drogi... nie mówiąc o nich nikomu, jeden tylko rotmistrz Trąba przyszedł na pożegnanie, a nieszczęśliwy podkomorzyc piński wprosił się za towarzysza podróży, przyrzekając jak najspokojniéj się zachować. Powóz wygodny, najęty u Dangla, miał przewieźć chorego do nowéj siedziby, odległéj tylko o trzy mile od Warszawy. Noce były księżycowe, żeby więc nie obudzać uwagi, urządzono wyjazd wieczorem.

Nie było już nikogo na Marywilu, gdy zakwefiona kobieta z książką od nabożeństwa w ręku, cała drżąca, przyszła nazajutrz rano dowiedzieć się o księcia. Gospodarz oznajmił jéj, iż wczoraj wyjechał niewiadomo dokąd... Kobieta szybko zakrywając twarz, uciekła.

Gdy wieczorem Siemionowicz oznajmił starościnie o ustąpieniu z placu księcia Konstantego, dała mu rękę do pocałowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że żyjący w Galicji lud ruski nie ma praw historycznych poręczonych, że lud ten skazanym został w Austrji na nieuznaną egzystencję, lecz jeżeli ten lud 2½ miljonowy liczący pod ożywiającym promieniem wolności się rusza i mówi: Ja chcę żyć, ja należę do związku wspólnéj ojczyzny, ja niosę ofiary na wspólny ołtarz ojczyzny (brawo z lewicy i środka), ja jestem za konstytucją, ja biorę na siebie wszelkie zobowiązania, jakie konstytucja na mnie nakłada (brawo z lewicy i środka), ale żądam, aby konstytucja była wszechstronnie sprawiedliwą, aby nie nadawała przywileju z moją niekorzyścią (brawo), aby mnie nie stawiała po za obrębem swéj obrony, — jeżeli reprezentant tego ludu taki do was przemawia, czyż pozostaniecie głuchymi na te słowa? Spodziewam się, że tego nie zrobicie, działalibyście bowiem wbrew ustawom zasadniczym i przeciw własnym waszym zapatrywaniom, (żywe brawo z lewicy i środka).

Zarzut czyniony Rusinom, iż za obcemi oglądają się bogami, stanowczo odpieram. Ale pytam się panowie, dla czego wam są obcemi własne bogi domowe i państwowe? (Bardzo dobrze z lewicy i środka.)

Przerywam dalszy wywód w tym względzie i przechodzę do przedmiotu rozprawy. W projekcie adresu, który mamy przed sobą, jest wiele punktów oparcia, aby obok dobréj woli egzekutywy i legislatywy wielu utrapieniom ludu ruskiego zaradzić. Ze wszech stron podnoszono w téj izbie głos za zgodą, a więc zapominam w téj chwili ważnéj o wszystkich krzywdach zrządzonych ludowi memu i wołam z tego miejsca do ludu mego, aby i on zapomniał i aby się połączył z ludami kupiącemi się koło tronu, które przez reprezentantów głos swój [illegible] (brawo z lewicy i środka).

Tym duchem zgody wiedziony, postanawiam w téj chwili, chociaż jako mowca zapisałem się przeciw projektowi, głosować za projektem adresu większości (brawo z lewicy i środka) w téj silnéj nadziei, że dla Austrji i dla ludu mego lepsze zaświtają czasy. (Żywe brawo z lewicy i środka.)

Wiedeń. (Z powodu mowy hr. Beusta) postawił Skene wniosek we wspólnem posiedzeniu klubów niemieckich, żeby rozprawy adresowe przerwać, dając przez to ministrom sposobność do zebrania zmysłów (*sich zu sammeln*). Daléj, żeby do adresu dodać rezolucje o kompetencji przedlitawskiego gabinetu i kanclerza państwa. Przeciw tym wnioskom przemawiali: Hopfen, Lasser, Kuranda, Banhans i inni. Uważali oni, że nie należy zbyt przeceniać obecnie mowy hr. Beusta. Wnioski upadły.

Giskra, który pod koniec na posiedzenie przybył, oświadczył, że ministrowie pod koniec rozprawy przemówią, — zmieniając powzięty zamiar. Dzienniki wied. piszą, że Brestl, jako najspokojniejszy, ma mieć poruczoną obronę ministrów.

Petersburg. (Nieczajew) zdołał ujść z Rossji. Podług dzienników moskiewskich ma on się znajdować obecnie w Szwajcarji. Sprawa spiskowców ma być wkrótce oddana sądowi.

— (Uzbrojenia) *Ruski Inwalid* podaje cyfry uzbrojenia, jakie Rossja ma mieć w kwietniu r. b. mianowicie: 965 tysięcy sztuk karabinów nowego systematu (Krika, Berdana i iglicowych), wreszcie ma mieć tysiąc dział nowéj konstrukcji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 24 stycznia. [Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiéj] Wiceprezydent dr. Szlachtowski otwiera posiedzenie o godzinie 5¼.

Sekretarz rady Wojakowski odczytuje protokół ostatniego posiedzenia, który następnie zostaje przyjęty. Podaje on następnie do wiadomości rady odezwę adwokata tutejszego dr. Markiewicza, którą rada bez [illegible] wysłuchała. W odezwie téj oświadcza on mianowicie, że jest gotów [illegible] 20,000 złr. służyć mającego w ⅘ części na rozszerzenie oświaty w klasach narodowych, a w ⅕ części na utrzymanie pamiątek narodowych. Zagadkowy ten fundator żąda atoli od gminy, aby [illegible] w rękę wzięła [illegible] prawo dysponowania pozostałą ⅕ części) i z takowego nie pierw użytkowała, dopóki suma 10 miljonów [illegible] operacje finansowe się nie zbierze. Jeżeli gmina jego warunki przyjmie—poda on swe imie do wiadomości rady. Na wniosek wiceprezydenta przekazuje rada wniosek ten sekcji skarbowéj.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos jeszcze Zieleniewski, a zwracając uwagę na wielką doniosłość sprawy poruszonéj przez dra Weigla o stanie szkoły żeńskiéj u św. Jana, stawia wniosek naglący, ażeby rada bezzwłocznie wybór komisji trzy razy już odwlekany przedsięwzięła. Rada podziela zapatrywanie Zieleniewskiego, przystępuje do głosowania kartkami, a podczas obliczania głosów wnosi

referent magistratu Wyrobisz sprawę odstąpienia 38 sążni gruntu miejskiego do realności pod l. 242, VIII, 84 sążni do domu nr. 243 VIII, po cenie 2 złr. od sążnia kwadratowego, które to odstąpienia mają na celu upięknienie miasta według planu przez były senat w r. 1845 przyjętego.

Rada wniosek ten uchwala bez dyskusji; zgadza się ona również z dalszym wnioskiem sekcji I co do wytknięcia projektowanéj linji dla wybudować się mającego domu pod l. 92 Dz. III.

Na przedstawienie tejże sekcji zostają wybrani do komisji mającéj się zająć wyszukiwaniem i oznaczaniem miejsc pamiątkowych dr. Burzyński i radca Chrzanowski.

Radca Baumgarten wnosi przyjęcie do gminy dwóch osób a odmówienie takowego trzeciéj. Wnioski te przyjmuje rada bez rozpraw.

Następują obrady nad budżetem gminy na rok 1870 a mianowicie w skutek propozycji Chrzanowskiego nad działem rozchodów.

Muczkowski żąda, ażeby całą część budżetu wydatków dotyczącą zarządu głównego tudzież jego organów przyjąć bez dyskusji, gdyż w skutek zaprowadzenia nowéj organizacji z dniem 1 lipca b. r. wydatki te są tylko czasowe. Rada uchwala ten wniosek formalnego traktowania sprawy i tym sposobem zostają tyt. I do XXIV, wynoszące 83,607 złr. z dotyczącemi wnioskami ryczałtowo przyjęte. Referentem tych pozycji jest radca magistratu Łoziński, następnych radca miejski Chrzanowski.

Przy tyt. XXIV: straż ogniowa 13,797 złr. przyjmuje rada wniosek Rzewuskiego, ażeby począwszy od 1 stycznia b. r. zamieścić w budżecie pensją 300 złr. dla naczelnika straży ogniowéj z dodatkiem 200 złr. na mieszkanie.

Tytuł XXV i XXVI pociągi miejskie 4,048 złr., budowa i czyszczenie kanałów 14,158 złr., przyjmuje rada bez dyskusji po wyjaśnieniu dra Chrzanowskiego, że budowa nowych kanałów ma być prowadzoną w ulicach: na Nowym Świecie, Zwierzynieckiéj, pod Zamkiem i Wolskiéj.

Co do następnego tytułu XXVII budowa i utrzymanie dróg, mostów i chodników 38,080 złr., wyjaśnia Chrzanowski, że z powodu przekroczenia rubryk na drogi i bruki o sumę 8658 złr. w roku zeszłym, nowe bruki i chodniki o tyle będą zakładane, ile tego wymagają kontrakty z dostawcami kamienia zawarte. Nowych mostów nie będzie gmina budowała, a co do reparacji mostu stradomskiego wynoszącéj 4257 złr. czyni Baranowski słuszną uwagę, że gdy według wyjaśnienia budownictwa miejskiego naprawa taka co 4 lata jest konieczną, czyżby nie było lepiéj most żelazny wybudować? Rada przyjmuje i tę pozycję, bo to nie przesądza wcale późniéj zapaść mogącéj w tym względzie uchwale.

Nad tytułem następnym XXVIII.: „oświetlenie i czyszczenie miasta," a mianowicie oświetlenie 21,756 złr. motywuje w dłuższéj przemowie sprawozd. Chrzanowski wniosek sekcji skarbowéj.

Rada miejska wzywa magistrat, aby baczniéj pilnował spełnienia przez towarzystwo oświetlające gazem, warunków kontraktu, mianowicie przepisów co do czystości gazu, siły światła w latarniach gazowych, terminów zapalania i gaszenia latarń, szczelności rur gazowych, zaprowadzenia ulepszeń w oświetlaniu itd., które to przepisy zawarte są w §§. 4, 6, 9, 11 i 16, oraz aby za każde niedopełnianie któregokolwiek z tych przepisów ściągał od towarzystwo kary oznaczone kontraktem i kwotę z nich powstałą odtrącał od należytości płaconych towarzystwu przez kasę miejską. (Pisaliśmy o tém kilkakrotnie. *Red.*)

Zieleniewski żąda ustanowienia osobnego kontrolora gazowego z płacą dość znaczną — popiera go dr. Rydzowski.

Dr. Oettinger oświadcza się przeciw temu, może taki kontrolor uległby parciu gazu. (Wesołość).

Friedlein uważa kontrolowanie za atrybucje komisarzy obwodowych.

Satalecki skarży się znowu na nieporządek.

Przy głosowaniu zostaje wniosek sekcji przyjętym.

W przedmiocie oświetlenia naftą wnosi Dunajewski, żeby takie same polecenia, jak co do gazu wydać magistratowi. Przyjmuje on daléj milczące przyznanie się magistratu, że w sprawie gazowej nie wykonywa należytéj kontroli.

Wiceprezydent dr. Strzelecki odpiera ten zarzut, twierdząc, że akta magistratu przeciwnie dowodzą.

Na samym końcu posiedzenia podaje wiceprezydent dr. Szlachtowski do wiadomości rady rezultat skrutynjum wyboru na sześciu członków komisji mającéj się zająć wnioskiem dra Weigla. Wybranymi zostali większością głosów tylko dr. Weigel, Zieleniewski i Muczkowski. Wybór brakujących trzech członków odłożono do posiedzenia przyszłego, które na wniosek Chrzanowskiego ma się odbyć jutro.

Koniec posiedzenia o godzinie ósméj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Na posiedzeniu towarz. naukowego w oddziale nauk moralnych za styczeń, członek p. Stanisław Zarański czytał „Przedmowę do słownika miejscowych imion słowiańskich przeniemczonych." Rector Magnificus dr. Skobel przemówił o zasadzie w przepolszczaniu nazwisko osad słowiańskich, a prof. Suchecki zwracał baczność na potrzebę wielkiéj oględności w téj trudnéj pracy, by ani językowi polskiemu nie przyswajać brzmień mu obcych, ani obrazić przypadkiem uszu innych Słowian, radząc czerpać ze źródeł słowiańskich i trzymać się głęboko obmyślanych zasad *ad hoc* według prawideł filologji tak polskiéj, jak inno-słowiańskiéj. Prof. Szujski czytał następnie wypracowany plan działalności komisji historycznéj, na który zgromadzenie zupełnie się zgodziło.

Na tymże posiedzeniu odbyły się wybory zarządu oddziału na rok bieżący. Wybrani większością głosów ci sami, t. j. prof. dr. Józef Kremer na przewodniczącego, prof. dr. Dunajewski na zastępcę prezydującego i na delegata do komitetu, a prof. Henryk Suchecki na sekretarza.

„Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży," skreślił Józef Chociszewski. Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, 1870. Dziełko to napisane jest w celu rozkrzewienia znajomości dziejów ojczystych, między klasami mniéj wykształconemi i młodszém pokoleniem, bo jak trafnie autor powiada, każdy Polak powinien ze swéj historji znać choć tyle, ile każdy chrześcjanin ze swéj religji, i umiéć przynajmniéj pacierz narodowy. Stósownie do tego zadania napisane jest to dziełko w sposób przystępny, opowieściowy, a dodane są do niego ryciny (w liczbie 60) zrozumienie dziejów ułatwiające i do ich poznania zachęcające. Obok historji pragmatycznéj znajdują się tu także rzeczy naszéj oświaty, pamiątek i starożytności dotyczące — o czém wszystkiém Polakowi wiedziéć się godzi i należy.

— Bibljoteka **„Mrówki"** ukończywszy na 18 tomiku zawierającym dramat „Jadwiga," Gabrjeli ks. Puzyniny, pierwszą serję swego wydawnictwa, ogłasza odezwą do czytelników wzywającą ich do dalszego poparcia i przedpłaty na serję drugą, która również jak pierwsza obejmować będzie pisma celniejszych i znakomitych autorów z nowszéj i dawniejszéj literatury. Jest to obecnie najtańsze z naszych wydawnictw i za małe pieniądze dające najczęściéj bardzo dobre książki. Wydawnictwo przyrzeka nadto, że w razie powiększenia się liczby prenumeratorów, za też samą cenę dawać będzie więcéj tomików niż dotąd.

Kłosy nr. 237 zawiera: Tajemnice Ondyny, opowiadanie Gabrjeli Puzyniny (c. d.). — Przed starą plebanją, obraz T. Kostrzewskiego (rycina). — Teofil Gaulier, przez F. H. L., z ryciną. — Dzieci wieku, powieść przez J. I. R. (c. d.). — Pogadanka, Kornela Ujejskiego. — Po błocie, p. Edw. Lubowskiego. — Wanda, komedyjka w 3-ch aktach, napisała Zofja Melerowa (c. d.). — Willa nad Renem, romans Auerbacha Bertholda, przekład Józefa Prackiego (c. d.). — Rozbitki na wyspach Auckland, p. E. Raynal, przekład z francuzkiego (c. d.). — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Odpowiedź E. Lubowskiego panu W. Gersonowi. — Przegląd polityczny. — Od wydawcy. — Kozak i dziewczyna, obraz Brandta. — We drzwiach szpitala, szkic humorystyczny Kostrzewskiego.

Zwiastun ewangielczny nr. 1 zawiera: Religja biblji. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich (c. d.). — Rok 1869. — Ludwik Harms. — Z dziejów zboru cieszyńskiego. — Korespondencja. — Nekrologja. — Z kościoła i o kościele. — Otrzymane dary (na misją). — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne, nr. 1.

Szkoła nr. 3 zawiera: O naukach przyrodniczych w szkołach ludowych. — Szkoły dla kobiet i wyzwoleńców w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj. — Wiadomości bibljograficzne. — Sprawy tow. pedagogicznego. — Czynności krajowéj rady szkolnéj. — Ogłoszenie konkursu. — Zaproszenia. — Przypomnienie.

Dzwonek nr. 3 zawiera: Wilja Bożego Narodzenia, opowiedział Stach z Mogiły. — Spokojna śmierć dwojga sprawiedliwych, zdarzenie prawdziwe. — Słówko o zwierzęciu wielce pożytecznem. — Złote ziarna, wiersz. — Żebrak, wiersz przez Franka z nad Lipy. — Rozmaitości.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 4 zawiera: Dwór Adama Wacława książęcia cieszyńskiego, powieść. — Pogadanki polityczne. — List z księżyca. — Odezwa do świetnéj rady gminnéj m. Cieszyna. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna. — Ceny targowe.

Kwiaty nr. 3 zawiera: Szkice z życia artystów (c. d.). — Tylko tyle, wiersz. — Wiersz Karola Szajnochy. — Przegląd literacki. — Pytania i odpowiedzi. — Kronika i rozmaitości. — Szarada.

Kronika potoczna i rozmaitości.

We Lwowie wczoraj nie wyszedł żaden dziennik prócz urzędowéj *Gazety Lwowskiéj*, z powodu zmowy zecerów przeciw właścicielom drukarń i naodwrót właścicieli przeciw żądaniom zecerów.

Wykład VIII prof. Kuczyńskiego we środę dnia 26 stycznia: O tak zwanym magnetyzmie w ruchu. — Przyrząd p. Arago. — Przyrząd do indukcji Ruhmkorffa. — Rurki Geislerowskie wprawione w ruch obrotowy za pomocą motora elektromagnetycznego. — Fluorescencja i fosforescencja.

Nowy teatr w Galicji. — Dowiadujemy się, że p. Emil Deryng b. artysta dramatyczny tutejszéj sceny, otrzymał upoważnienie rządowe do prowadzenia teatru w mniejszych miastach Galicji. Że pozwolenie to dostało się w dobre ręce, przemawia zatem długoletnie doświadczenie sceniczne nowego przedsiębiorcy, znanego w zawodzie teatralnym w Kongresówce i Litwie, oraz ta okoliczność, że p. Deryng jest sam autorem wielu utworów dramatycznych i powieściowych. Dziś gdy teatr stał się potrzebą niezbędną wykształceńszéj części narodu, czego dowodzą mnożące się po miastach i miasteczkach teatra amatorskie, należałoby pomyśléć o stałych scenach prowincjonalnych, których dwie może się utrzymać w Galicji. Takie miasta jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Stanisławów, Tarnopol, przy dobréj chęci rad miejskich i obywateli mogłyby pomyśléć nad urządzeniem i utrzymywaniem na przemian sceny po parę miesięcy w roku.

Słyszeliśmy, że dyrekcja teatru krakowskiego zamierza przyjść w pomoc nowo-powstającemu przedsiębiorstwu. Może się znajdzie ktoś mający po temu środki i zamiłowanie, który oddawszy p. Deryngowi dyrekcję teatru artystyczną i sceniczną, sam zajmie się administracyjną i finansową. Pod takimi warunkami teatr prowincjonalny poparty przez miasta, nic tylko mógłby się utrzymać ale i zakwitnąć, a prawdziwe przyniesie pożytki sztuce i językowi, czego i krajowi i nowemu przedsiębiorstwu szczerze życzymy.

Samobójstwo. — Uczeń V klasy realnéj, syn księdza obrządku gr. kat. we Lwowie, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu. Gdy się to za pierwszym wystrzałem nie stało, miał prosić obecnych o powtórne nabicie broni. Lekarze nie robią żadnéj nadziei życia.

Wadowice. — Dnia 29 b. m. o godz. 11 z rana, odbędzie się walne zgromadzenie oddziału tow. pedag. Porządek dzienny następujący:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.

2. Stósownie do wezwania wys. wydziału krajowego: wybór nauczycieli w celu przedstawienia tychże do nagród przyznać się im mających z owych 22,200 złr., które wysoki sejm krajowy na rok bieżący przeznaczył.

3. Dr. Fr. Nowakowski: o majówkach i wycieczkach młodzieży szkolnéj.

4. Wybór człoka wydziałowego.

Teatr. — W sobotę dnia 29 stycznia na dochód p. Bolesława Ładnowskiego, daną będzie trajedja w 5-ciu aktach Calderona: „Lekarz swojego honoru." Schodzą się tu razem dwie okoliczności, które niewątpliwie spowodują przepełnienie wszystkich miejsc w teatrze. Raz utwór teatru hiszpańskiego, wielka rzadkość na naszych scenach, a powtóre benefis artysty, który rósł pod okiem mieszkańców Krakowa, na krakowskiéj scenie się kształcił i usilną pracą coraz to wyżéj staje. Publiczność nasza, należy to przyznać, umie, jeżeli chce, sympatję swoją okazać.

Sprostowanie. — W zawiadomieniu zarządu tow. przyjaciół oświaty w nr. 17 *Kraju* o mającém się odbyć ogólném zebraniu, zaszła pomyłka co do daty, mianowicie odbędzie się nie 17 lecz 18 lutego b. r.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Konstanty hrabia Plater z Wiednia, Edward Wilkowski inspektor banku z Wiednia, Dr. Kachelmeier urzędnik z Wiednia, Karol hr. Bobrowski w. d. z Andrychowa, Anna Bielska w. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow 25 stycznia. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono przenicę od 8½ do 10 złr. żyto 6 złr., jęczmień 5 złr., owies od 3.25 do 3.50. Targ był dobry, żydzi po większéj części sprzedawali, jęczmień zakupiony na komorze Baran.

Baran 24 stycznia. Dowóz dobry, — najwięcéj zboża zakupiono do Pruss.

Prócz jęczmienia który płacono po 18 złp ceny zbliżone zupełnie do krakowskich.

Oświęcim, 20 stycznia, Płacono pszenicę 4.50, żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1,85, groch 5.50; bób 3 złr., tatarkę 3 złr., proso 2.75, kukurudzę 4 złr., ziemniaki 75 c., rzepak 6.50 koniczynę 22.50, siano 1.90, konicz 2.50, słomę 1.45, drzewo twarde 7.50, miekkie 5.30, okowity masa 45 c., masę masła 1.70.

Oświęcim 19 stycznia. Przypędzono wołów galicyjskich 230 sztuk ważących od 450 do 550 funt. wiedeńskich sztuka, — z tychże sprzedano: do Lipnika sztuk 130, do Wiednia s. 40, do Ołomuńca s. 20, do Nikolsburga s. 10, do Opawy s. 7, do Lundenburga s 6, w okolice s. 7. Płacono za cetnar od 30 złr. do 31 w. a. Targ był dobry, — wszystko sprzedano.

Bochnia, 20 stycznia. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.50, jęczmień 2.45, owies 1.46, groch 4, bób 2.40 ziemniaki 70 c., siano 1.70, słomę 85, drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50 okowity masę 1 złr., masło 50 c.,

Rzeszów 21 stycz. Płacono pszenicę 4.15 żyto 2.30, jęczmień 2.15, owies 1.50, groch 3.30, fasolę 3.90, tatarkę 2.30, proso 2.40, ziemniaki 85 c., rzepak 7.50, koniczynę 23 złr., siano 1.70, słomę 85 c., drzewo twarde 9 zlr miękkie 6.50, okowity masę 60 c., masła ft. 45 c., jaja 1.20, len 25 złr., konopie 15 łr., funt mięsa 17 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 stycz. Na piątkowéj konferencji stronnictwa feudalnego przedstawiał Clam-Martinitz konieczność, żeby się hr. Beust na razie utrzymał na swém stanowisku. Uchwalono w tym duchu działać w kołach dworskich.

Wiedeń 23 stycz. Na sobór miał się zakraść jakiś fałszywy biskup, którego natychmiast uwięziono. Według *Presse*, jest on wysłańcem rządu włoskiego. (?)

Kotar 21 stycz. Z Buduy i Castelnuovo donoszą, że uspokojenie Żupy i Krywoszy już dokonane zostało. Oba przed kilkoma dniami rzęsiście oświetlone; radość powszechna.

Paryż 23 stycznia. *Reveil* ogłasza list p. Ledru-Rollin do Ludwika Noir, w którym oświadcza, że obrony w procesie Noir'a przyjąć nie może, bo toby było milczącém uznaniem sędziów cesarskich.

Creuzot 23 stycz. Dzisiaj spokój zupełny. Przeważna część robotników powróciła do pracy. Podżegacze nie ustają pomimo to w swych usiłowaniach.

Medjolan 22 stycznia. Tu i w Trjeście uwięziono kilku zwolenników Mazziniego.

Florencja 24 stycz. W Medjolanie i w innych miejscach przyaresztowano kilku mazzinistów.

Opinion Nazionale mówi: Lanza polecił ściśle strzedz Garibaldego na Kaprerze, by tenże nie wylądował.

Rzym 22 stycznia. Trzecie posiedzenie soboru odbędzie się d. 2 lutego. Zapisało się już 35 mowców. Wniosek o nieomylności będzie postawiony i przekazany komisji ad referendum.

Dzisiaj rozdano biskupom wezwanie, podpisane przez 2 sekretarzy, przypominające konieczność zachowania tajemnicy i krótkości mów.

Madryt 23 stycznia. W pierwszym dniu wyborów rezultat prawie okazał się korzystnym dla monarchistów.

Książę Montpensier otrzymał bardzo przeważną większość w prowincji Oviedo.

Madryt 23 stycznia. W ciągu drugiego dnia wyborów monarchiści w znacznéj części zwyciężyli w Madrycie i na prowincji.

Imparcial donosi, że ks. Montpensier utracił znowu korzyści, jakie w pierwszym dniu zyskał

Lizbona 22 stycznia. Posłowie protestują przeciw rozwiązaniu izby. Zapewniają, że wybory na d. 6 marca rozpisane zostaną.

Petersburg 20 stycznia. W skutek reklamacji ks. Gorczakowa uwięziono w Paryżu 6 polskich wychodźców, jako fałszerzy rossyjskich biletów bankowych, między nimi Kamińskiego i Klimkiewicza.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 stycznia.

S. Doniósł wam onegdaj wasz korespondent (*K*), że delegacja nie zgodziła się na mowę, którą miał miéć przy rozprawie adresowéj p. Czerkawski. Dowiaduję się, że w mowie téj p. Czerkawski chciał położyć nacisk na to, że „największém dziełem od r. 1866 w Austrji dokonaném jest ugoda z Węgrami zawarta w r. 1867." Na to zdanie delegacja zgodzić się nie chciała, a ponieważ p. Czerkawski nie chciał zdania swego ofiarować solidarności koła, zrzekł się głosu. Fakt zaś, że delegacja nie chciała przyzwolić na wygłoszenie tego zdania, rzuca na nią jaskrawe światło. Podniesienie ugody węgierskiéj jako najznakomitszego dzieła od r. 1866 w Austrji dokonanego, byłoby tém samém zesunięciem na drugi plan drugiego dzieła w tymże czasie dokonanego, którém się szczycą bürgerministrowie: konstytucji grudniowéj. Co więc w takich okolicznościach znaczy nieprzyzwolenie delegacji polskiéj na mowę Czerkawskiego — osądźcie sami.

Wczoraj wieczór Beust był u cesarza. Cesarz miał p. Beustowi oświadczyć, że w żaden sposób nie zezwoli na to, aby ministrowie większości w izbie niższéj odpowiadali na mowę p. Beusta, gdyż nie chce aby tak gorsząca scena kłótni między reprezentantami rządu odbyła się w parlamencie.

Cesarz przyjął również p. Kaiserfelda i ofiarował mu prezesostwo ministerstwa.

Ministrowie większości nie podali się do dymisji, ale tylko z tego powodu, gdyż uważają się za dymisjowanych, pełniących niemy urząd swój już tylko prowizorycznie.

Dzienniki tutejsze i galicyjskie od czasu do czasu podają wiadomość, że p. Ziemiałkowski powoływanym bywa przez ministerstwo do Wiednia w celu rokowań politycznych. Wiadomości te, jak się z dobrego źródła dowiaduję, o tyle są prawdziwe, że p. Z. na posiedzenia trybunału państwowego, którego jest członkiem, dojeżdża tu często. W ostatnim zaś czasie, każdą razą za bytnością swoją konferuje wiele z dawnymi zwolennikami swymi w delegacji. Wpływ p. Z. na tych członków delegacji jest znaczny i ustraja większość delegacyj na korzyść większości ministerstwa i kompromizów z nią. — Dzisiaj na giełdzie popłoch był wielki gdyż z Frankfurtu nadeszły telegramy donoszące że Napoleon znowu ciężko zapadł.

Wczoraj toczyły się jeszcze w izbie niższéj dalsze rozprawy nad adresem, które dopiero za trzy dni skończyć się mają. Do głosu zapisanych jeszcze kilkunastu posłów. Jeden z posłów polskich ma jeszcze odpowiedzieć na zarzuty, czynione Polakom przez posła Waidelego, a zapewne znajdzie się także ktoś, co odeprze bezzasadne zarzuty, czynione Polakom przez Guszalewicza.

Zresztą rzeczy w Wiedniu coraz więcéj się wyjaśniają i w pewnym kierunku naprzód się posuwają. Większość coraz więcéj traci grunt pod nogami. Nie może to być inaczéj już z téj prostéj przyczyny, że pięciu ministrów między sobą nigdy nie byli i teraz nie są w zgodzie. Jak zawsze między nimi były wzajemne zawiści i intrygi, tak też i dziś. Ta tylko między dawniejszym a dzisiejszym stanem rzeczy zachodzi różnica, że kiedy dawniéj trzymała ich w łączności pewnéj wspólna opozycja przeciw mniejszości, dziś—kiedy mniejszość ustąpiła—większość sama rozpadła się znowu na dwie frakcje: na frakcję większości, do któréj należą Giskra, Plener i Brestl, i na frakcję mniejszości, złożoną z Hasnera i Herbsta. —

Pełnomocnicy Związku północno-niemieckiego i rządu badeńskiego podpisali układ o wzajemne przyznanie sobie pomocy prawnéj. Układ ten ma wejść w życie od 1 maja b. r. Oto znowu jedna cegiełka więcéj do budowy jedności niemieckiéj.

Nie omyliliśmy się, twierdząc, że nowemu gabinetowi francuzkiemu szło o to, aby przez uzyskanie w izbie pozwolenia na wytoczenie procesu Rochefortowi utrzymać powagę rządu, że jednak następnie, aby nieprzejednanych nie drażnić i znaczenia ich nie podnosić, sprawę tę po wyroku sądowym załagodzić zechce. *Constitutionnel* stwierdza właśnie to zapatrywanie i zapowiada, że rząd zaraz po ogłoszeniu nowéj ustawy prasowéj oddającéj wszelkie procesa drukowe pod orzeczenie sądów przysięgłych, ogłosi zarazem ogólną amnestję dla przestępstw prasowych, która zatém z *Rappelu* i *Marsejlanki* zdejmie wyrok sądowy. Zresztą sam wyrok sądowy, jak już wiadomo, wypadł nader łagodnie i Rochefortowi politycznych praw wcale nie odebrano. Ledru-Rollin nie będzie zastępował rodziny zabitego Noira, jak o tém donoszono, oświadczył bowiem, że byłoby to z jego strony jakoby uznaniem prawowitości sądu państwowego, któréj mu odmawia. D. 27 b. m. przypadała rocznica stracenia Ludwika XVI. Donosi nam nasz korespondent, że dwór obchodził ten dzień żałobném nabożeństwem, a radykalni bankietem na cześć rzeczypospolitéj, na którym czytano listy nadesłane Lud. Blanca, Mazziniego, Garibaldego, a wygłaszali toasta Barbes, Pyat itd.

Ci ostatni, zdaje się, że padną ofiarą, a Giskra w ostatniéj chwili, opuszczając dwóch swych rywalów pogodzi się z p. Beustem i Kaiserfeldem i przystanie na „ugodę."— Tak chwilowo stoją rzeczy we Wiedniu. Uwagi godném jest, że *N. Fr. Presse* przyjęła ton łagodny i umiarkowany względem p. Beusta. Musi ona już wiedziéć, że stanowisko jego jest silne i nie do zachwiania.

Delegacja nasza nie chce jeszcze tego pojąć i woli, zdaje się, eksperymentować jeszcze z większością. *N. Fr. Presse* ma oczywista lepsze informacje aniżeli nasza delegacja.

Z powodu buli na wypadek śmierci papieża, miała zapaść między Austrją a Francją umowa, że wrazie zebrania się conclave w obronie wszystkich przez oba mocarstwa zastępywanych interesów, wspólne założą veto.

Korespondencje zagraniczne z braku miejsca musimy odłożyć.

W Anglji przygotowują się do otwarcia parlamentu dnia 8 lutego. Okólniki przywódców stronnictw wzywające do uczesnego i licznego zebrania się zapowiadają ważne przedłożenia. Będą się one tyczyły Irlandji i traktatu handlowego z Francją i sprawy wychowania publicznego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 stycznia. *N. fr. Presse* pisze: O odnowieniu podań o dymisję ze strony ministrów większości z tendencją skierowaną przeciw Beustowi niema mowy. (Pisaliśmy to już wczoraj, bo dawno już o dymisję podali i podania nie cofnęli. *Red.*) Rokowania o utworzenie gabinetu trwają. Ma nastąpić zmiana w stosunku ministerstwa do kanclerstwa państwa, wskutek czego Beust ma złożyć mandat deputowanego, cała policja (*Gesammtpolizei*) ma przejść pod ministerstwo spraw wewnętrznych, a biuro prasowe z częścią funduszu dyspozycyjnego (patrz mowę Beusta. *Red.*) ma być oddana ministerstwu. W obecnéj chwili prawdopodobną jest prezydentura Hasnera w ministerstwie (??). Według *Tagbl.* ma być utworzenie gabinetu poruczone Kaiserfeldowi, który ma objąć tekę spraw wewnętrznych.

Wiedeń 25 stycznia. Dalszy ciąg rozprawy adresowéj. Czerkawski mówi w sensie pojednawczym za porozumieniem się i sprawiedliwą ugodą. Wykazuje, jak mało autonomji przyznano sejmom krajowym w ustawach zasadniczych i jak jest bezzasadném przedstawianie rezolucji galicyjskiéj jako szkodliwéj dla państwa.

Berlin 25 stycznia. Arcyks. Karol Ludwik odjeżdża w nocy do Pragi.

Kursa. Wiedeń 25 stycznia, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.40.— Londyn 123.20. Srebro 120.75.— Dukat 5.81 — Akcje kred. 259.50.— Lombardy 245.—.— Losy z 1860 r. 97.80. — Losy z 1864 r. 118.20.— Akcje franko-austr. 104.75.— Napoleony —.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.25. — Akcje Banku 721.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.50. — Akcje banku jen. 42.50. — Renta w srebrze 70.30. — Galic. oblig. indemn. 73.20. — Bank obrotu 116.—. — Akcje banku ang. 310.—.—Kolej rządowa 382.—. — Kolej siedmiogrodzka 164.50. — Kolej Rudolfa 162.50. — Kolej pardubicka 162.—. — Kolej północna 212.—. — Tramway 143.— Bank budowy 53.50. — Kolej wschodnia 95.—. — Alföld 170.50. — Anglo-węgierskie 90.50.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Do numeru dzisiejszego dołącza się pierwszy numer pisma poświęconego ludowi: *„Mrówka z Wawelu"*.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 stycznia	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	60	60	30
„ w srebrze	70	75	70	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	50	98	25
„ „ „ 1864	119	—	118	50
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	
Obligi pierwszeństwa:				
Kol. połudn. 3% (Lomb.)	121	50	120	50
„ Kar. Ludwika 5%	101	25	99	75
„ „ „ II emis.	94	25	93	75
„ Czerniow. I 5%	81	50	80	50
„ „ 1867	91	50	90	50
„ „ 1868	88	75	87	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	50	248	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	238	—	237	50
„ kol. czerniow.	204	50	204	—
„ kol. Rudolfa	163	25	162	75
„ kol. siedmiogr.	165	75	164	75
„ kol. półn.-wsch.	160	50	160	—
„ banku narod.	730	—	726	—
„ Zakł. kredyt	261	75	260	75
Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	116	50	116	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	105	—	104	55
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	—	157	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	50	93	50

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	60
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	67	—	66	—
„ warsz.-bydg.	69	—	68	—
Ros. pr. z r. 1864	155	—	154	—
„ „ z r. 1866	154	—	153	—
Waluty: Srebro	121	—	120	—
Dukaty	5	80	5	75
Napoleondory	9	85	9	75
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 24 stycznia.				
Dług państ. Renta 5%	60	70	60	55
„ w srebrze 5%	70	70	70	55
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	223	—	222	—
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	—
„ na 500 1860 5%	98	50	98	3
„ na 100 1860 5%	105	50	105	25
„ na 100 1864	119	50	119	25
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	73	70	73	20
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	316	50	316	—
Anglo-węgierskie	96	—	95	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	263	10	262	90
Dyskontowy austr.	70	—	69	25
Franko austr.	106	25	105	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	726	—	724	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	171	—	170	50
Czeska zach. na 200 złr.	218	50	218	—
„ północn. „ 150 „	121	—	120	—
Elżbiety na 200 „	184	50	184	—
Ferdynanda na 1000 „	2145	—	2140	—
Franc. Józefa „ 200 „	185	—	184	50
Kar. Ludwika „ 200 „	238	50	238	—
Koszyc. Oderb. 170 „	57	50	56	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205	—	204	50
Półn. zach. austr	202	50	202	—
Rudolfa na 200 „	163	—	162	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	165	25	164	75
Rządowa na 200 (500 fr.)	391	—	390	—
Theissbahn	239	—	238	—
Tramway	145	25	144	75
Południowa na 500 fr.	248	70	248	50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	161	—	160	50
„ wschodnia 200 „	91	50	91	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	60	107	30
Listy. zast. galicyjskie 4%	78	50	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	92	—	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	20	97	80
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	15
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	20
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	20	91	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	91	25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	25	91	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	50	94	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106	—	105	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	—	100	—
„ „ 2 emissja	94	25	94	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	50	81	25
II. „ „ 5%	91	20	90	90
III. „ „ 5%	88	50	88	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	10	89	80
Rządowa na 500 fr.	142	—	141	—
„ II. emis. „ „	141	—	140	—
Południowa	121	50	121	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	30	93	10
Bony 1870 za 74 „ 6%	246	—	245	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245	—	244	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	244	—	243	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	158	25	157	50
Clary „ 40 „ M.K.	37	50	36	50
Żeglugi na Dunaju 100 „	97	—	96	—
Keglewicza na 10 „	16	50	16	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16	—	15	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	33	50	32	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	—	102	75

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	15	102	95
Hambrg 100 mark 4 „	91	—	91	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	30	123	15
Paryż za 100 fr 2½ „	49		48	95
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	80
Napoleony	9	84	9	83
Srebro	121	—	120	75
Lwów 24 stycznia.				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	50	73	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	80	77	40
„ „ 5%	88	—	87	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	104	—	—	—
„ „ włościań. 6%	93	—	91	50
Dukat ważny	5	81	5	75
Napoleon d'or	9	90	9	82
Półimperjał ros.	10	20	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	50
Warszawa 22 stycznia	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	68	94	35
„ „ „ 2 4%	93	68	93	35
„ likwidacyjne 4%	76	94	76	64
Poż. lot. z 1864 5%	155	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	155	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	66	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł.	98	32	98	10

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.